

Kopia weneckiego pomnika kondotiera Bartolomeo Colleonego

Bartolomeo Colleoni żył w latach 1400-1475; słynny kondotier włoski w służbie Wenecji i Mediolanu po świetnej karierze wojskowej, w której zabłysnął geniuszem taktycznym w posługiwaniu się artylerią, zwłaszcza zaś jako idealny *capitano di guera*, działający szybko i bez nadmiernych wydatków, ograniczający się do ściśle określonej operacji wojsk. Spędzał czas przyjemnie jako władca Bergamo, otoczony dworem uczonych i artystów.

Kondotier w testamencie przekazał wszystkie swe dobra Republice Weneckiej w zamian za wzniesienie jego pomnika na placu św. Marka. Ponieważ nie wolno było umieszczać żadnych pomników na tym placu, Senat wybrał z tej niezręcznej sytuacji, zezwalając na ustawienie posągu naprzeciw Scuola Grande di San Marco. Rzeźbę wykonał Andrea Verocchio, a po jego śmierci odlew w brązie i pozłocenie figury wykonał Alessandro Leopardi. Leopardi był również autorem wspaniałego kolumnowego cokołu pomnika. Pomnik odsłonięto 21 marca 1496 r. W efekcie pracy tych dwóch doskonałych artystów powstało dzieło wybitne, idealnie urbanistycznie wkomponowane w zabudowę placu. Jest to trzeci publiczny konny pomnik nowożytnej Europy, po posągu Nicolo d'Este (1451 r.) i Gatamelaty (1453 r.).

Umieszczenie konnego posągu na kolumnowej podstawie Pliniusz zdefiniował słowami: „*Atoli super ceteros mortales*”, czyli wywyżżyć ponad pozostałych śmiertelników. Zatem posąg kolumnowy był symbolem najwyższego wyróżnienia obywatela w państwie o ustroju republikańskim.

Historia powstania kopii konnego wizerunku Colleonego związana jest ściśle z tzw. kolekcją szczecińską (historia tej kolekcji będzie przedmiotem oddzielnego opracowania). Zbiór kopii rzeźby europejskiej powstały na początku XX w., zapoczątkowany przez Heinricha Dorhna, błyskawicznie powiększał swoją wartość. Idea muzeum dydaktycznego zyskała sobie dużą popularność i zamożnych fundatorów.

W czerwcu 1911 r. w prasie szczecińskiej ukazała się notatka na temat zamiaru dr Helmuta i Else z Grawitzów Toepferów uczczenia pamięci rodziny Grawitzów poprzez ufundowanie kilku kopii „sławnych dzieł renesansu”. Jednym z tych dzieł była kopia konnego wizerunku Colleonego dłuta A. Verocchia.

W końcu 1913 r. dostarczona kopia znalazła swoje miejsce w muzeum Dorhna. Kondotier prawdopodobnie stanął w Sali Ko-

pułowej. Wykonawcą kopii była firma Württembergische Metalwarenfabrik, która w swojej ofercie posiadała kopie antycznych figur, biustów, reliefów, wykonywanych techniką tradycyjnego odlewu oraz techniką zw. galwanoplastyczną. Drugim obiektem ze wspomnianej firmy ufundowanym przez Toepferów była kopia Drzwi



Rajskich baptysterium w Pizie. W czasie II wojny światowej kolekcję rzeźb ukryto pod Szczecinem. Odnaleziona przez armię radziecką została przejęta przez prof. St. Lorentza i przewieziona w większości do Muzeum Narodowego w Warszawie. Konny pomnik Colleonego wzbudził duże zainteresowanie opinii publicznej stolicy.

E. Szwanowski w tygodniku „Stolica” (6.03.1949) pisał: „Dla Warszawy jest on oczywiście postacią obojętną i w związku z tym nie może zdobyć żadnego reprezentacyjnego placu lub ulicy i musi być traktowany tylko jako dzieło sztuki. Należy zatem ustawić go na terenie ogrodowym; zrodził się nader szczęśliwy projekt ustawienia posągu w niewielkim ogrodzie wspomnianego pałacu Raczyńskich (nazywanym również Czapskich). Pomnik będzie usta-

wiony frontem do ulicy Traugutta, a bokiem do przedłużenia ul. Czackiego w stronę ul. Królewskiej”.

Kondotier od dawna wtopił się w dziedziniec pałacu. Niewiele osób zwraca też uwagę na jego wygląd. Brąz pokrył się grubymi nawarstwieniami produktów korozji: pozielniał, zszarzał, szczerlniał. Korozja i brud spływają wraz z wodą deszczową. Zacieki zacierają precyzyjny rysunek mięśni konia.



Jeździec utracił prawą stopę i rzecz najważniejsza – regiment. Bliższy kontakt uświadamia fakt niepokojący: pęknięcia pęciny prawej przedniej końskiej nogi. Przyczyną jest korozja stalowego trzpienia kotwiącego rzeźbę. Wszystko to można stwierdzić bez większego wysiłku, ponieważ naszemu kondotierowi nie wzniesiono kilkumetrowej wysokości cokołu odgrywającego pierwszorzędą rolę w inscenizacji pomnika oryginalnego.

Krzysztof Lesiak, Janusz Mróz